

GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie o godzinie 4. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU kwartalnie 4 złr. 50 ct.
miesięcznie 1 „ 50

Z przesyłką pocztową:

Miesięcznie w kraju 2 „ — ct.
w Monarchii austro-węgierskiej 6 „ — „
do Prus i Niemiec 2 „ — „
„ Francji po 7 złr.
„ Belgii i Szwajcarii 50 ct.
„ Włoch, Turcji i krajów Nadd.
„ Serbii

Numer pojedynczy kosztuje 10 ct.

Redakcja ul. Lyczakowska l. 3. Telefon 174.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

WŁOWIE: biuro administracji „Gazety Narodowej“ ulica Kopernika liczbą 5. — Ogłoszenia w Paryżu przyjmują wyłączenie „Gaz. Nar.“ agencja p. Adams, Rue des Saints-Pères 81, Paris; w Wiedniu Otto Mass, (Haasenstein & Vogler) nr. 10, Walfischgasse, A. Opelik, Stadt, Stubenbastei 2, M. Dukas, I. Riemergasse 13, Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2, Henryk Schalek, I. Wollzeile 11, Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frencler Senatorska 22; w Krakowie W. Kulinski.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadanie“ 20 ct. od wiersza.

Administracja ul. Kopernika l. 5. Telefon 10.

Lwów dnia 10. czerwca.

Budap. Corresp. donosi z Wiednia pod d. 8. b. m.: Minister prezydent Tisza z miał dziś rano poduchowanie u Najj. Pana, poczem konferował z hr. Kalnoki i pierwszym szefem sekcynym w ministerstwie spraw zagr., p. Szogyenim, a następnie z hr. Taaffeim. Popołudniu zaś konferował z p. Dunajewskim. Austro-węgierskie rokowania ministerjalne co do reformy podatku górzego i elanego odbędą się dopiero w lipcu. Pod wieczór wyjechał p. Tisza z powrotem do Pestu.

Według półrocznego komunikatu, minister handlu p. Bacquehem przyjmował d. 8. b. m. deputację, która mu wręczyła petycję, przez 1500 przemysłowców z Wiednia i z prowincji podpisaną. Minister wyraził zadowolenie swoje, że stan przemysłowy tak wielce dba o sprawę eksportu, i dodał, że „traktat handlowy z Rumunią, a ciagle go zajmują, a gdy z tej strony już wszelkie możliwe ustępstwa poczyniono Rumunii, należy się więc spodziewać, że także Rumunia przystąpi do doniesienia jest zapewne wzięte nie z ust ministra, ale z komunikatu Fremdenblattu, któryśmy w poprzednim numerze podali.

Według prywatnych doniesień, miał minister handlu oświadczyć deputację, iż się spodziewa rychłego zawarcia ołowej umowy z Rumunią, albowiem nadchodząca zima zmaza Rumunów do następstwa na rzecz przymysłu austriackiego. Prywatne doniesienie jest zapewne wzięte nie z ust ministra, ale z komunikatu Fremdenblattu, któryśmy w poprzednim numerze podali.

Staroczeska *Politik*, która w szeregu znakomych artykułów pod nap. „Za pozwoleniem“ (Ein Wort zur Güte) wystąpiła była niedawno temu przeciw uroszczeniom takzwanego słowiańskiego komitetu dobroczynności, poczęła artykułami nap. *Nowoje Wremia* a „jedność słowiańska“. I jeżeli w poprzednich artykułach *Politik* z całym zapalem brała w obronę Polaków, wykazując bezoszczędnie rządzącym polskimi biurokracją rosyjskiej, która nawet już u narodu rosyjskiego oburzenie i wstręt wywołuje, to tem dotkliwiej czyni to w nowym szeregu artykułów. Czytamy tam:

„Obecne rozprzeżenie słowiańskie przedstawia się nam w postaci tak rozpaczliwej, że nie pojmujemy, jak wogóle mogą znakomite dzienniki myśleć o możliwości skonstruowania „jedności słowiańskiej“ i sądzić, iżby ktoś zdołał na serjo brnąć do dyskusji.“

Politik oświadcza, że donosi nie dojdzie do porozumienia między Rosją a Polakami, o zgodzie w Słowiańszczyźnie marzyć niepodobna. A następnie wyszydza żądanie *Nowego Wremia*, aby tymczasem wszystkie plemiona słowiańskie dla fortyfikowania zgody słowiańskiej, przyjęły język rosyjski jako wspólny piśmienny i książkowy.

Mimo że kazu wywozu koni z granic państwa austro-węgierskiego, wyprawili przemysłowcy austriaccy d. 7. bm. na stacjach pewną ilość koni przez Dunaj do Serbii. Austro-węgierscy strażnicy cłowi, ujrzyawszy podejrzany statek, przeskoczyli na nim w pogon na łodzi i zostali przez przybyłych ku nim w znaczonej liczbie strażników serbskich zaarrestowani i do Belgradu dostawieni. Dyrektor serbskiego urzędu cłowego wnowił wprawdzie natychmiast uwolnienia i zażądał dochodzenie, czy strażnicy serbscy nie byli w zмовіe z przemysłowcami, lecz konie oddano nabywcom i sprawa cała wejdzie jeszcze zapewne na drogę dyplomatyczną.

Post, która w tym roku pełniła tak skwapliwie rolę traby wojennej, wystąpiła obecnie z artykułem, wynurzającym pewność, że wprawdzie z mrozem, ale da się zawsze pokój na resztę bieżącego lata utrzymać. To

samo zapewnia także *Pester Lloyd*, na podstawie opinii meteorologów politycznych wiedeńskich. Jest on o tyle ostrożniejszy, że tylko za połowę lata rezy. Zaisze nie bardzo budujące uspokojenia!

Co do pogłosek o sjeździe trójcarskim — w te nikt nie wierzy, nawet w Berlinie, gdzieby sobie go zapewne najbardziej życzyli.

Wiadomości o zdrowiu cesarza Wilhelma i następcy tronu niemieckiego budzą ciągle niepokój w sferach dyplomatycznych. O cesarzu telegrafują z Berlina, że przedził wczoraj dzień cały w pokoju. Nie ukazał się nawet, jak to zwykle czyni, w „historycznym oknie“, nie leżał już jednak w łóżku. Wczoraj nie przyjmował cesarz raportów ministerjalnych. Dzień wyjazd jego do Ems oznaczono na 18. b. m.

Do następcy tronu przybył zaś znowu dr. Mackenzie, a opatrzywszy go trwa przy swym pierwotnym twierdzeniu, że nie jest to rak, ale zwykły polip. Inni lekarze nie dzielą jednakże zaprzycia angielskiego specjalisty.

Zdaje się, że więcej niż projekta podatkowe, trzyma owa niepewność co do zdrowia cesarza i następcy tronu, ks. Bismarka w Berlinie, który odoczył swe projekta wyjazd.

Według doniesienia berlińskiej *National Zeitung* i berlińskiego *Tagblattu*, ma podobno na przyszłej sesji sejmu pruskiego być przedłożone jeszcze jedno antipolskie, wyjątkowe prawo w przedmiocie szkoły, a w związku z tym nowym projektem ma być podróz ministra Gosslera do W. Księstwa Poznańskiego w celu rewizji szkół, mianowicie elementarnych.

Po tych wszystkich gwałtach, których się już dotychczas rząd niemiecki na narodowości polskiej dopuścił, trudno się nawet domyślić, jaki gwałt dalszy drogą „prawodawczą“ popełnić zamysła.

Projekt do ustawy wyjątkowej dla Alzacji i Lotaryngii, którą rząd niemiecki do rajchstagu wnieść zamierza, jest bardzo krótkim, składa się bowiem tylko z jednego, ale za to bardzo doniosłego artykułu. Oto artykuł ten opiewa, że na mocy rozporządzenia cesarskiego a za zgodą Rady związkowej, może być zastosowaną do Alzacji i Lotaryngii każda zmiana praw krajowych, którą rajchstag przedsięwzię. Wyklęcza on zatem wszelką ingerencję alzacko-lotaryngijskiego Wydziału krajowego, któremu służy inicjatywa w zakresie ustawodawstwa krajowego.

Berlińska *Nat. Ztg* donosi, iż Francja nie zgadza się na angielsko-turecką konwencję w sprawie egipskiej, ma jednak zamiar na podstawie tej konwencji wejść w rokowania z mocarstwami Europy. Ponieważ zaś Rosja wzbrania się ze swoim w tej sprawie przyzwoleniem, przysusza *Nat. Ztg.* iż Rosja chce swem opornym stanowiskiem zniewolić Anglię do zmiany statuso-wiska w kwestii bułgarskiej.

Ten sam nacisk chce prawdopodobnie Rosja wywrzeć także sprawą afgańską na Anglię.

Dyskusja dziennikarska nad z godą Watykanu z Kwirynalem toczy się bezustannie. Do *Kreuz Ztg.* piszą z Rzymu, że oprócz innych praw suwerena, domagać się będzie papież także prawa utrzymania, wprawdzie bardzo niekrośkopijnie, ale własnej armii, czyli milicji, twożym odmawiać synom wielkich rodzin katolickich, aby także z bronią w ręku kościołowi służyli. Co do terytorjum, to nie ma już mowy o wsze jednak wychodzącej po za ohręb samogó Watykanu.

Przy końcu środowego posiedzenia włoskiej Izby posłów zgłosił deputowany Bovio interpelację co do polityki rządu względem Watykanu.

W Izbie prawodawczej francuskiej toczy się dalej rozprawa nad nową ustawą wojskową. Dzienniki francuskie twierdzą, że ustawa ta nie wywrze na razie żadnego wpływu na organizację i stan liczebny armii, i ma raczej polityczne niż militarne znaczenie. Jeden z posłów scharakteryzował ją trafnie następującymi słowami: „Projekt reformatorski Boulanger'a mogą dopiero w kilku latach dojrzeć. Wyglądają one tak jak zamówienie słubnej sukni dla panielki, która się dopiero urodziła“.

Co do próbnego mobilizacji, której się Niemcy tak byli zlekli, donosi *Liberte*, że generał Perron postanowił odstąpić od niej, a natomiast chce w ciągu roku zwołać rezerwę uzupełniającą dla odpowiedniego wyćwiczenia i na ten cel zażąda w Izbie kredytu. Ferron zamierza zresztą, chcąc być wiernym przewodniej myśli nowego gabinetu co do oszczędności, przedsięwziąć znaczącą redukcję wydatków w zarządzie centralnym swojego ministerstwa.

Porta zawarła z firmą Mauser kontrakt o dostawienie znacznej ilości nabojów do broni jej systemu, zaprowadzonego w armii tureckiej, a generał Ristow-basza odebrał polecenie udania się do Dardanelłów w celu zrewidowania całej linii obwarowań nadbrzeżnych i ich uzbrojenia, a następnie uda się w tym samym celu na wybrzeża Malej Azji w okolice Smyrny. Widąc więc, że mimo pokojowej sytuacji, Turcja nie jest zupełnie wolną od pewnych obaw.

Sprawa bułgarska.

Do *Polit. Corr.* donoszą z Konstantynopola, że Porta przesyła, z polecenia sułtana, nowe instrukcje swym pełnomocnikom w mocarstwach, z poleceniem, aby usiłowania swe w celu doprowadzenia do wymiany zdań dyplomatycznych w sprawie bułgarskiej ponowili.

Z Wiednia telegrafują, że rokowania z Landerbankiem o pożyczkę bułgarską przerwali nagłe sami pełnomocnicy bułgarscy, ponieważ inna grupa kapitalistów, z Unibankiem na czele, lepsze zaofiarowała im warunki pożyczki. Stranicy i Grzejew odjechali z tego powodu do Sofii.

Pester Lloyd dowiaduje się, że w łonie rządu bułgarskiego wzbudził nieporozumienia, skutkiem czego okazuje się pożądanym powrót Stoilowa do Sofii. Radykalni członkowie gabinetu dają podobno do usunięcia bardziej umiarkowanych Nacowicza i Stoilowa.

Ks. Aleksander Battenberg udał się do Kisingen na kurację i pragnie ją skończyć przed przybyciem tamże księcia Bismarka.

W sprawie reformy gminnej.

Komisja, zwołana przez Wydział krajowy do rozpatrzenia materiałów co do reformy gminnej, rozpatrzywszy warunki urzędów gminnych dla miast, zastanawiała się na ostatnich swych posiedzeniach, we wtorek i środę, nad reformą ustawy gminnej dla gmin wiejskich. W rozprawach tych przyjęto za podstawę kwestjonariusz, ułożony przez pp. Pilata i Laskowskiego. Punkta kwestjonariusza są następujące:

1. Czyli czynności, należące do zakresu działania gmin i obszarów dworskich, są należycie sprawowane, i co do których też czynności tak nie jest?
2. Jakie są przyczyny nieodpowiedniego funkcjonowania dzisiejszej organizacji gminnej?
3. Jakim sposobem możnaby uchylić przyczyny nieodpowiedniego funkcjonowania organizacji gminnej? Jakie przedstawiają się tu możliwe drogi?
4. Czy dla należytego funkcjonowania organizacji gminnej wystarczyloby wzmożenie nadzoru

nad administracją gminną, przez władze rządowe i antonomiczne sprawowane?

5. Czy należyte funkcjonowanie organizacji gminnej dałoby się osiągnąć przez wcielenie obszaru dworskiego do gminy (oczywiście tylko pod względem publicznej administracji), i to z pewnymi przywilejami (z jakimi?), czy też bez nich?

6. Czy należyte załatwianie spraw, należących do zakresu gminy, dałoby się zapewnić przez połączenie pewnej liczby gmin i obszarów dworskich i wytworzenie dla nich wspólnej organizacji, któraby załatwiała — albo tylko sprawy własnego zakresu działania w owym okręgu, i to albo wszystkie z wyłączeniem zarządu majątkowego, albo niektóre z nich? Albo sprawy tak własnego, jak poruczonego zakresu działania?

7. Jaką miarą być wzmiankowana w pytaniu 6. organizacja wspólna dla pewnej ilości gmin i obszarów dworskich? Czy wspólna rada i zwierzchność? Czy sama tylko zwierzchność? i to jedna lub więcej osób?

8. Czy owa wspólna organizacja miałaby wyobchodzić z wyboru? czy z mianowania? W razie wyboru, czy wybór podlegałby zatwierdzeniu i przez kogo? W razie mianowania, czy to mianowanie ma należeć do reprezentacji powiatowej? do władzy rządowej? lub do obu wspólnie?

9. Czy owa wspólna zwierzchność połączonych gmin i obszarów dworskich funkcjonowałaby bezpłatnie, za wynagrodzeniem jedynie wydatków z urzędowaniem połączonych, czyli też urząd takiego zwierzchnika byłby płatnym?

10. Z jakich funduszy kosztą tej wspólnej organizacji miałaby być ponoszone? czy wspólnie pokrywane przez połączone gminy i obszary dworskie? czy ponoszone z funduszy powiatowych?

Przy rozbirozie powyższych punktów zgodzili się mniej więcej wszyscy członkowie komisji na to: że wykonywanie obowiązków publicznych przez gminy i obszary dworskie jest przeważnie niedostateczne, przedwzrostkiem pod względem wykonywania policji miejscowej; że wskutek tego panuje bezkarność, która odbija się szkodliwie w najrozmaitszych stosunkach społecznych; że przyczyną tego jest przeważnie brak żywość inteligentnych, oraz środków materialnych; że z pomiędzy możliwych środków zaradczych, wzmożenie nadzoru jakkolwiek przyniosło i przynosi pewne korzyści, mianowicie pod względem gospodarstwa gminnego, nie może jednak wystarczyć; że wcieleniu obszaru dworskiego do gminy obie warstwy społeczeństwa są niechętnie, i nado przedstawia ono, jak wskazuje przykład ustawy drogowej, bardzo znaczne trudności wytworzenia na tej podstawie organizacji miejscowej;

że pozostałe zatem jako jedyny środek: połączenie pewnych gmin i obszarów dworskich dla sprawowania policji miejscowej i części agent poruczonego zakresu działania, jednak z wyłączeniem poboru podatków, co do którego jednomyślnie było zdanie komisji, że czynność ta musi być najrychlej być objęta przez władze rządowe, tembardziej, że gminy (jak to trybunał administracyjny niedawno orzekł) nie mają obowiązku zajmować się poborem podatku. Mniejsze gminy miejskie, któreby nie mogły być objęte nową ustawą gminną dla miast, stanowiąłyby osobne okręgi;

że każdy powiat zamiast dotychczasowych inspektorów, posiadać powinien kilku komisarzy gminnych, mianowanych przez Wydział krajowy z listy, przedłożonej przez Wydział powiatowy, i że komisarzy tych zadaniami byłoby czuwanie nad wykonywaniem policji miejscowej, tudzież nadzór policyjno-karany w gminach i na obszarze dworskim, co oczywiście pociąga za sobą takie zarządzenie, aby komisarom owym podlegały w sprawach policji miejscowej wójtowie i przełożeni obszarów dworskich;

że zresztą w gminach należy pozostawić nadal rady gminne z dotychczasowym zakresem działania, o ile ten zakres nie dotyczy policji, obszary dworskie zaś, jak dotychczas, pod zarządem osobnych przełożonych;

że koszty przekazania policji na specjalnych komisarzy penończy miały gminy i obszary dworskie, a rozkładem tychże zajęć by się miały Wydziały powiatowe.

W granicach powyżej wskazanych ma być opracowany projekt ustawy dla gmin wiejskich, a następnie przedłożony pełnej ankiecie.

Co się ma stać z poruczonym zakresem działania za-adniczo, w całej jego dzisiejszej rozciągłości, który, jako podniósł w swym referacie p. Michalczewski, stanowi bardzo ujemną stronę dotychczasowego stanu rzeczy i jest przeciwną gminom daleko ponad jej siły — nie rozstrzygnięta komisja ostatecznie. Zdaniem p. Michalczewskiego uregulowanie tej kwestji, oczywiście w porozumieniu z rządem, jest nader trudne, a to ze względu na kolizję interesów państwa z interesami gmin. Gdy przeto, zdaniem jego, kwestja ta wymaga dłuższych rokowań z rządem, więc powinna być odrębnie traktowana i osobną ustawą uregulowana.

Sprawy przemysłu domowego i rękodzielniczego.

D. 8 bm. odbyła posiedzenie komisja krajowa dla spraw przemysłu domowego i rękodzielniczego pod przewodnictwem marszałka krajowego hr. Jana Tarnowskiego i w obecności inżyniera Meyera, wydelegowanego z ministerstwa oświaty dla technicznego przygotowania urządzenia szkoły słu-sarskiej w Świątńkach. Na posiedzeniu tem omawiano bardzo obszernie wszystkie szczegóły urządzenia słu-sarskiej szkoły, a wynikiem rozprawy jest pewność, że z początkiem sierpnia b. r. szkoła ta, co do której toczą się rokowania od lat 17, nareszcie wejdzie w życie.

Następnie roztrząsano sprawę udziału szkół przemysłowych, zostających pod opieką kraju, w krakowskiej wystawie przemysłowej, i rozdzielono prace członków komisji co do instalacji tej wystawy. Przy tej sposobności podniesiono też okoliczność, że niektóre dyrekcje zakładów naukowych, niależących do kategorii „szkół przemysłowych pozostających pod opieką kraju“ — mylnie przypuszczają, jakoby pawilon szkół przemysłowych, przygotowany przez krajową komisję przemysłową, był przeznaczony dla wszystkich szkół istniejących w kraju. Odtw w pawilonie owym będzie miejsce tylko dla dwudziestu kilku zakładów, utrzymywanych lub subwencjonowanych z funduszy krajowych. Każda z tych szkół ma już dokładnie na metry oznaczone miejsce w pawilonie, każda otrzymała szczegółową instrukcję, jak ma urządzić się na tem miejscu i żąda inna szkoła, z jednym wyjątkiem szkoły wydziałowej mezbkiej w Sokalu, co do okazów słojudu szwedzkiego, nie będzie miała do tego pawilonu przystępu.

Wszystkie nadeszłe do komisji podania o zasiłki i pożyczki z krajowego funduszu pożyczkowego przekazano do prestrytuowania zarządu tego funduszu, który składa się z referenta spraw przemysłowych w Wydziale krajowym, jednego członka krajowej komisji przemysłowej i jednego z dyrektorów banku krajowego.

Co do reorganizacji komisji krajowej dla spraw przemysłowych uznano jednomyślnie nagłość tego przedmiotu, odraczanego już kilkakrotnie dla braku należytego kompletu, pomimo że wnioski są należycie przygotowane. Tym razem ze względu na oportunistyczny uchwalono jednak głównie dla tego przedmiotu wyznaczyć następnego posiedzenie komisji na dzień 4. lipca b. r., t. j. w czasie pobytu arcyks. Rudolfa w przyspuszczeniu, iż w owym dniu uda się zebrać silny komplet dla załatwienia tak żywotnej dla tej instytucji sprawy.

W końcu uchwalono udzielić stypendja dla kształcenia się w kierunku przemysłowym różnych zakładach: Zofii Fuchsa 150 zł. na rok trzeci dla ukończenia wykształcenia w rysunku ornamentałym, Julianowi Krupskiemu ze Lwowa

Pamiętka Wojciecha Gibasa.

Napisal
A. TRISTIS.

(Ciąg dalszy)

II.
Życie mi szło jak po maśle, bo miałem znaczenie, pieniądze i odbierałem uszanowanie od ludzi. Służby nauczyłem się dobrze i nie puszczałem nikogo przez rogatkę z koszykiem, żeby go dobrze nie przeszedł.

Mój sierzant był to człowiek z honorem, poczciwy, stateczny, tylko lubił zaglądać do szklanki. Pił piwo, pił miód i z ochotą napił się wódki. Był czerwony jak ćwik i zawsze w dobrym humorze. Lubili go starsi, szanowali i lubili podwładni.

Raz na wiosnę, w niedzielę, byliśmy wolni od służby i mówili do mnie:
— Panie Gibas, wdziej mundur od parady, pójdziemy na Bielany, na odpust.
— Dobrze panie — powiedziałem — i wnet byłem gotowy z ubraniami. Zapaliłem długie cygaro i idziemy.

Zatrzymaliśmy się na Zwierzynicy przed małym domkiem z ogródkiem; mój sierzant wszedł do środka i zaczął iść za sobą. W czystej indebec hałasowało dzieci kilkoro, a młoda kobieta krzątała się koło jakiejś roboty. Sierzant pokazał na kobietę, że to jego żona i wskazywał dzieci; było ich troje, najstarsza dziewczynka siedmioletnia i dwóch żwawych chłopców. Sierzantowa ubrała dzieci, ubrała się także i byliśmy gotowi do drogi. Wzięła do ręki spory koszyk z przekąską i wychodzimy. Zaraz za drzwiami chce koszyk odebrać, aby jej ulżyć ciężar, ale dać

nie chciała. Proszę, wydzieram, ona się upiera i nie chce. Nie mogłem przecie pozwolić, aby się zdźwigała kobieta, trzymam koszyk i nie puszczałam. Wniósł mi między nas sierzant, obchodził za mną i osądził, że mnie się nieśna należy. Więc dostałem koszyk.

Szło się przyjemnie i wesoło. Słoneczko grzało, było wszędzie zielono, słowki śpiewały w wiklinie, śliczna Wisła szeroko płynęła po równinie ku Krzemionkom, dzieci biegły i zbierały przy drodze stokrotki i jaskry, gościńcem szło ludzi jak mrowia i jechały wozy i powozy z państwem.

Jak też tu pięknie pod Krakowem, aż się serce rozpyliwa, tu żyć i umierać. A słychać było dzwony z różnych kościołów na niespory dzwoniące i odezwały się z daleka bielanaśkie dzwony, a tak mi było błogo, jak żeby się miało stać coś bardzo dobrego. Wyciągamy dobrze nogi, aby rychło stanąć na miejscu; ale najmłodszemu chłopcu poczęł ustawać, bo biegł za wiele, wzięto go więc na ręce. Matka chciała mi go z rąk odebrać, aby nieśła sama, ale nie dopuściłem tego. Znowu wniósł mi między nas sierzant i powiedział do żony:

— Niech Gibas dźwiga, kiedy mu tak dobrze. Człowiek zdrow i mocny, to mu nie szkodzi. Wasy ma jak ściernisko po żniwach i wygląda na ojca.

Sierzantowa się uśmiechała, a mnie było przyjemnie, że mi taki człowiek przyznaje tyle pawagi. Doślijmy wreszcie pod las, zbaczamy z gościńca i wchodzimy na ścieżki. Wnet byliśmy przy źródle. Posadziliśmy dziecko na murawie, położyłem koszyk i napiłem się źródlanej wody, bo mi było gorąco. Sierzantowa napominała, że jestem spocyny i woda mi może zaszkodzić, że jestem zdrowy z tego, bo znam własną naturę, że mi woda nie szkodzi. Sierzant pociągnął trochę z flaszki.

Potem ruszyliśmy dalej i nie zatrzymując się doszliśmy pod klasztor. Po klasztorze rozłożyli się różni przekupnie z towarami i napojami,

Pod namiotami sprzedają pierniki, dalej obrázky i obrazy w ramach, paciorki, koronki i nabożeństwa. Dalej sprzedają różną przekąskę i szynki, miód i piwo. Obdartusy roznoszą w koszy-mnataw, śniadki, natłok nie do przebycia. Panuje hałas i wrzawa, dzieci grają na piszczałkach, śpiewają pobożne pieśni i proszą o jałmużnę. A tu i brama kościelna otwarta.

Weszliśmy do środka. Mnichy w białych habitach odmawiali własnie pacierz, a głosy ich przed ołtarzem i pomodlili się nabożnie. Uklekliśmy ciom nie trzeba było przykazywać, Dziełały przyzwyczajenie i same poklekaly i poskiadały koinia, jak gdyby się wszystkie jego życzenia spełniły.

I czegoż tu sobie życzyć więcej? Mam wszystko, czego mi potrzeba, jestem szczęśliwy i proszę pana Boga, aby zawsze tak było. Gdyby mnie wiaj i ciotka widzieli teraz w mundurze, w takim zacnym towarzystwie, toby mnie dopiero chwaliłi i pozubali, żeż jam na człowieka wyszedł i nie mówiliby więcej żem głupi.

Wychodzimy z kościoła milcząc, bo po modlitwie była człowiek zawsze zadumany i poważny. Wyszukaliśmy sobie miejsce pod cienistą jodłą, posiadali i popierali plecami o drzewo. Sierzant tyknął znowu z flaszki. Sierzantowa do była z koszyką pieczeni, placzków i chleba, porządawała najprzód dziećcom po kawalku, bo były niecierpliwe, potem ukroiła dla mnie i dla męża. Byłem głodny i wnet dałem radę mojej porcji. Sierzant trochę przekasł, tyknął znowu z flaszki, położył się na plecach i zaczął śpiewać wesoło pieśni.

Byliśmy tak usadowieni, że bardzo wiele ludzi obok nas przechodziło i mogliśmy się im natrzeć. Szedł młody pan w wysokim kapeluszu, w lakierowanych butach, z okularami i prowadził

pięknie wystrojoną pania pod ramię; miała z tyłu sute firanki z kutasem, na kapeluszu kocią głowę z oczami. Szła spokojnie, aż przy nas zaczęli się kłócić, on chciał iść na lewo ona na prawo. Robili sobie różne wyrzuty, on jej powiedział, że wyrzuci pieniądze na stroje, ona jemu że przegrywa w karty. Od słowa szło do słowa, pogniwiali się na siebie, on poszedł sam na lewo, ona sama na prawo.

Mój sierzant powiedział:
— To jest młode małżeństwo, ci się w kocu maku znaleźli, on uparty i ona uparta, więc jedno nie ma drugiemu nic do wyrzucenia.

Szła pani ze spuszczoną głową, ubrana w czarny aksamit, z długimi lokami, wiszącymi jak wlechy, a za nią lokaj w liberji niósł nabożną ksiązkę, kosztowno oprawną, ze złocistą klamrą.

Sierzant powiedział:
— To jest hrabina, wielka pani, za młodu hulała i szalała, a na starość chce pana Boga prześlugać za grzechy. Gdyby do modlitwy dodała trochę dobrych uczynków, możeby ją Piotr święty przepuścił przez niebieską furtek.

Dalej szło czterech panów, wszyscy w tuszy. Pozdejnowali surduty i nieśli je na laskach, rozmawiali wesoło i hałasowali, bo byli podchmieleni. Sierzant mówi:

— To obywatel Krakowsky, kupcy, radcy drogie, przyjechali flakrami i pili wino przez toby każdy z nich mógł dzieciom zostawić ładny majątek. Ale panowie bawia się po swojemu, żonki po swojemu, panice i panny po swojemu, więc pieniądzy okrągly toczy się z rynku na Kazimierz i powoli zataczy się tam wszystkim.

Chciał wziąć flaszkę z kordajem, ale żonka nie chciała pozwolić i trzymała. Zaczął jednak ładnie prosić i wzdierać, więc podał i tyknął.

Szli studenci, młodzi, weseli chłopcy i robili zbytki. Stałi nad nami, a jeden pokazuje palcem na mnie i mówi:
— To ojciec.

A potem pokazawszy na dzieci i na pania sierżantowe, mówi:
— To jego dzieci, a to jego żona.

Zawstydzony się bardzo i spuścił oczy, sierżantowa poczerwieniła jak burak, ale sierżant nie stracił konceptu i powiedział wesoło:

— Omyliłeś się panion, bo ja jestem ojcem tych dzieci i mężem tej żony, a ten pan jest to nasz przyjaciel. Ale nie dziw się takiej pomyłce, bo od osła nie można się czego innego spodziewać.

Studenci śmiać się poczęli, a żartowniś odszedł zawstydzony.

Szły dwie kumoszki ze Zwierzynicy i jedna mówi do drugiej:
— Chodźmy kumo na jeden.

Druga odpowiada:
— Byliśmy rano u spowiedzi, grzech wielki, nie maeta.

Pierwsza mówi:
— Przecie odmówiliśmy pokute, to wszystkie stare grzechy zmażane, a dla jednego grzechu gdyby na ten przykład przyszło umrzeć, niebieski furtyjan puści.

Druga mówi:
— Poszlabym chętnie, bo lubię się napić i z kawalerami potańcować, ale się sądn ostatniego boje.

Pierwsza mówi:
— Co znowu, przecie nie pomrzemy zaraz i można grzech zmażać.

Druga mówi:
— Teraz powiedziałeś prawdę, no to chodźmy.

Sierzant pokoszał się po głowie i wziął flaszkę. Sierzantowa chwytła, nie puszcza i mówi:
— Daj pokój, daję pieśń, nie pozwolę, nie grzeszę więcej dla swojego potępienia.
Sierzant na to:
— Ja nie winien, że taka moja natura.

do kształcenia się w szkole przy muzeum dla artystycznego przemysłu we Wiedniu po 30 zł. miesięcznie, począwszy od października br., Zygmunta Ziobrowi z Dulczy wielkiej do szkoły Kłodzkiej w Kamionce Strumiłowej i Hrehorem Tuczypowi z Żyrawki do szkoły garnarskiej w Kołomyi po 8 zł. miesięcznie, jeżeli odnośnie Wydziału powiatowe dodadzą im drugie 8 zł. na utrzymanie, Karolowi Otto po 38 zł. miesięcznie, dla ukończenia wykształcenia w muzeum technologicznym we Wiedniu na czas ośmiomiesięczny.

Wichrzem „Miru“.

Oburzeniem — powiemy więcej — głębokim żalem przejmujemy nas artykuł, z którym *Mir* wystąpił w ostatnim numerze na myśl, że wkrótce runie stary gmach gr. kat. lwowskiego seminarjum duchownego. Czytamy na nim:

„Przechodząc koło budynku ruskiego seminarjum duchownego we Lwowie, trudno aby się znalazł człowiek ruski, któryby nie spojrzął z najgłębszym pietysmem na te mury starożytne, i w którego duszy one nie wywołały całego legionu dnm, myśli i wspomnień, a w sercu i pierścionu całej skali najrozmaitszych ncznc i akordów!

„Na widok tych, zębem czasu nadgryzionych murów staje nam mimowoli przed oczyma w całej nagości swojej ta czarna i szczerbata dola, w której przez wieki musiał nękać się i niszczyć kościół ruski, ruskie słowo, litera ruska, myśl ruska — słowem, życie ruskie, dopóki go nie oceniły i pod swoją wspaniałomyślną opieką nie wzięły potężne skrzydła dwugłowego orła Habsburskiego!

„Cma, straszna cma zalegała zagony Romana, Mściława, Daniela. Szlachta, sprzeniewierzywszy się swojej misji, stała się obcą jasnym przodkom swoich tradycjom i zaczęła obcy kłaniać się bogom; duchowieństwo było pogrążone w ciemności; mieszczaństwo ogarnęła niemoc i bezwładność; włościństwo upadało pod ciężarem pańszczyzny i feudalizmu — geniusz ruskiego narodu krwawymi płakł łzami, omdlewał w poniewierkach, bolał i cierpiał, i jedyną znalazł pociechę w poczynalych świątyniach, ale w smętnej, żalostnej, tęsknotą i melancholią owianej pieśni“.

Wdzięczność jest cnotą tak wzniosłą a oraz rzadką, że nam ani przez myśl przejść nie może, powstać przeciw obywateli wdzięczności ruskiej dla donu Hraburgów. Ani nawet nie wspomniemy, że ta wdzięczność nieraz objawiała się i objawia w taki sposób, iż obdarzany wdzięcznością słusznie mógłby zawałać: „Strzeż mnie, Boże, od takich przyjaciół!“ Ale jeżeli *Mir* z taką podniosłością wspomina o dziejach, jakie się w r. 1848 odbywały w seminarjum ruskim: to winienby przebie pamiętać, jak wiele co do r. 1848 przysłużył się Polacy, i że dopiero wtedy ruszyli się Rusini, kiedy się Polacy ruszyli. I podnosząc np. zasługi śp. ks. Męglinickiego i ks. Uszjanowicza, powinienby pamiętać, jak srodo odpłacać się im za te zasługi właśnie takzwanym świętym Jnr.

Ach, o tej wdzięczności ruskiej możnaby długie, ale strasznie spisać karty. Z r. 1848 na 1849, dzięki wykładom polskim w gimnazjach, zaczęły się podnosić i ruskie. Polak żyjący dotąd bibliotekarz wszechniy lwowski dr. Urbański począł przy pomocy ks. Tomasza Polańskiego i jednego studenta układać ruskie podręczniki szkolne — ale wnet nadszedł z Wiednia rozkaz bezwzględniego przywrócenia niemieckiego, i to powołując się otwarcie na żądanie — czyje?... ruskiej Rady narodowej!

Lecz *Mir* prawi o czasach z przed r. 1772, i w tym względzie twierdzenia jego są albo meytorycznie kłamstwem, albo są kłamstwem ze względu na towarzyszące okoliczności.

Zapytamy: za jakich to czasów, za czyją sankcją utworzono akademie ruskie, a mianowicie, kiedy ustaly te akademie? Za jakich to czasów i z czyjej hojności powstały wszelkie erekcje, fundacje cerkwi, parochii, moustarów ruskich? Właśnie donosi *Stowo*, że „p. namiestnik Zaleski zwiłdził Staurupię, aby się przekonać, czy może ona przyjąć arcyks. Rudolfa i czy ma coś, coby godnym było oglądania przez tak znakomitego gościa. P. namiestnik przekonał się, że instytut Staurupiański posiada jeszcze tyle i takich przedmiotów starożytnych, jak się żądna ina instytynja lwowska pochwalić nie zdoła. Oglądawszy wszystko, p. namiestnik oświadczył, że arcyksiążę zapewne odwiedzi Staurupię“. I z którychże to czasów pochodzą te wszystkie starożytne zabawy ruskie, jakimi się nawet żądna polska instytynja we Lwowie poszczycić nie może?

A mieszczaństwo ruskie? Niechajże *Mir* oglądnie się po miastach i miasteczkach ruskich — i zapyta: do p ó k i tam mieszczaństwo kwitnęło? A kto zadał cios ruskiemu przemysłowi domowemu — czyż pntać potrzeba? Kiedy to szlachte uwolniono od służby wojskowej, tę samą szlachtę, która dawniej dobra i pańszczyznę tylko na tej podstawie posiadała, że do służby wojskowej i osobie stawać i żołnierzy dostarczać obowiązana była? A dalej, odkąd poczęła się sroga mieszcami pańszczyzna? i odkąd wogóle poczęła się w Karpatach? I czy kiedy był „feudalizm“ w Polsce?

Jako jeden z najkrwawszych zarzntów przeciw polskiemu rządowi podnoszą, że księżę ruskich na pańszczyznę pedzono! Czy wszędzie i czy każdego księdza? Wiadomo przecie, że w krajach ultraprotestantkich pastorowie jeszcze w bieżącym stuleciu przed zwyciężkim pochodem Napoleona I. musieli odrabiać pańszczyznę, jeżeli od „pana“ brali grunta rustykalne lub dominikalne. Tosamo, i nieinaczej w Polsce było; a że sam ksiądz nie chodził na pańszczyznę, to pewna, bo przecie, skoro gruntu erekcyjnego, wiec od pańszczyzny absolutnie wolnego nie mógł obrabiać bez czeladzi i pomocy parafian, tem mniej mógł to czynić na brany dla własnego zysku, dla własnej spekulacji gruncie rustykalnym lub dominikalnym.

Wywody *Miru*, organu tych, których misją jest szerzyć pokój, noszącego już w nazwie swojej hasło pokoju — są szalbierstwem, są wichryczelstwem. I nie, my powiemy pierwszy, ale powiedziano to *Dnio*, którego przecie o polonofizmie posadzać niepodobna, że *Mir* służy agitatorom ruskim. Chcieliśmy już niejednokrotnie sami prowadzić dowód w tym względzie z artykułów *Miru*, aleśmy milczeli, aby jeszcze większego blasku między rusofilami nie przysparzać *Mirovici*. Ostatecznie jednak i barania cierpliwość się kończy...

Cudzoziemcy w Królestwie polskiem.

Według dat ogłoszonych przez centralny komitet statystyczny w Rosji (*Statist. wremienniki*, ser. III. r. 1886.) posiadają cudzoziemcy:

W gub. warszawskiej: pow. warszawski 2,317 morgów, błoński — 4,537, wloclawski — 3,708, górnokalwaryjski — 1,733, gostyński — 3,356, kutnowski — 237, łowicki — 2, nieśwawski — 8,423, nowomiński — 15,566, radziwiłowski — 2,235. Czyli na ogólny obszar ziemi 1,065,138 morgów, do cudzoziemców należy 33,691 morgów.

W gub. kaliskiej: pow. kaliski — 8,850, wieluński — 22,115, koniński — 1,185, kolcki — 860, łęczyski — 602, stępecki — 16,934, sieradzki — 2,413. Razem na ogólny obszar ziemi 912,908 morgów — 52,889.

W gub. kieleckiej: pow. kielecki 2,961, włoszczowski — 972, makowski — 41,419, olkusi — 7,550, pińczowski — 2,073, stopnicki — 2,248. Czyli na ogólny obszar 666,566 morgów — 57,223.

W gub. łomżyńskiej: pow. szczuczński 638, czyli przy obszarze 887,664 morgów — 638.

W gub. lubelskiej: pow. biłgorajski 1,800, hrubieski — 1,814, zamojski — 4,860, krasnostawski — 1,196, nowoaleksandryjski — 426. Przy obszarze 1,344,246 morgów — 12,184.

W gub. piotrkowskiej: pow. piotrkowski 5,513, bendziński — 18,581, łaski — 1,190, łódzki — 41, noworadomski — 9,090, rawski — 5,483, ostrochowski — 4,448. Przy ogólnym obszarze 831,460 morgów — 44,346.

W gub. płockiej: pow. płocki 41, lipnowski — 14,739, mławski — 6,469, płoński — 1,620, przasnyski — 3, rypiński — 7,657, sierpecki — 6,246, ciechanowski — 2,936. Przy obszarze 1,028,198 morgów — 36,775.

W gub. radomskiej: pow. radomski 574, Hżecki — 600, koński — 7, opatowski — 583, sandomierski — 4. Przy obszarze 608,869 morgów — 1,768.

W gub. suwalskiej: pow. suwalski 352, wolkowyski 1,592, mariampolski 2,903. Ogólny obszar 391,214 morgów — 4,848.

W gub. siedleckiej: pow. siedlecki 8, bialski 4,336, włodawski 717, garwoliński 1,124. W ogólnym obszarze 1,335,365 morgów — 6,185.

W całym Królestwie, na obszarze 20,601,592 morgów, własność cudzoziemców wynosi 256,776 morgów, czyli 1/20%.

Co do własności ziemskiej zakładów fabrycznych, na zasadzie spisu, dokonanego w r. 1886. przez departament przemysłu i handlu, dowiadujemy się, iż w Warszawie na 371 właścicieli jest 79 cudzoziemców; w gub. warszawskiej na 98 zakładów, właścicieli lub zarządzających cudzoziemców 23; w gub. piotrkowskiej na 431 fabryk i zakładów, 185 właścicieli i zarządzających; w gub. kaliskiej na 88 zakładów, 20 cudzoziemców; w kieleckiej na 21 zakładów, 7 obcych, w lubelskiej na 47 zakładów, 6 obcych; w radomskiej na 52 zakłady, 11 cudzoziemców; w siedleckiej na 32 zakłady, 5 obcych; w łomżyńskiej na 13 fabryk, 3 cudzoziemców; w płockiej na 24 fabryk, 4 obcych; w suwalskiej na 14 fabryk, 3 obcych.

W całym kraju tedy na 851 właścicieli jest 296 cudzoziemców.

Nareszcie, co do klasy robotczej w większych zakładach przemysłowych, na ogólną liczbę 106,633 ludzi, wypada robotników obceokrajowych 13,558, czyli 12,7%.

W fabrykach surowca żelaznego, stali i żelaza kutego, należących do cudzoziemców i obrabiających materiał cudzoziemski, ogólna liczba robotników dochodzi do 6,600, przyczem znaczna ich część składa się z cudzoziemców, mieszkających w Prusach i korzystających z prawa codziennego przechodzenia granicy za kartkami legitymacyjnymi. Największe z takich fabryk należą do hr. Donnersmarka, do Tow. akcyjnego „Katarzyna“ i Löwensteina. Rosyjski minister skarbu wraz z ministrami spraw wewnętrznych i dóbr państwa zajęty jest opracowaniem środków, które mają posłużyć do ograniczenia dalszego rozwoju wspomnianych fabryk i powstawania nowych fabryk żelaza na naszej granicy zachodniej.

Wicedyrektor górniczy departamentu p. Skalkowski, otrzymał zlecenie zwiędzić zakłady górnicze na Śląsku oraz w okręgu sonowickim. Wyjazd ten ma być w związku z prawem o ograniczeniach cudzoziemców na kresach zachodnich, oraz z podwyższeniem cla od przywozu produktów górniczych i w ogóle z ukształtowaniem zakładów górniczo-przemysłowych, na zachodniej granicy połozonych.

Przyjęcie arcyksięcia Rudolfa w Galicji.

Z Krakowa donoszą nam 9. b. m. Urzędowy program przyjęcia następujący:

O godzinie 7. minit 45 przyjazd do Krakowa. Na dworcu obecni będą: Namiestnik, marszałek krajowy, biskup krakowski, komendant korpusu, prezydent miasta, starosta, dyrektor policji i grono dam. (Przedstawienie dam tutaj się nie odbędzie). Marszałek krajowy na czele deputacji Wydziału krajowego, zgromadzonych reprezentacji powiatowych i deputacji miejskich powita cesarzewiczostwo krótką przemową w polskim języku, która zawierać będzie ustępy w języku ruskim i odczyta mowę powitalną w dostojnym uśmiechem tłumaczeniu.

Po odpowiedzi na to przemówienie, cesarzewiczostwo uda się w powozach dworskich do mieszkania, poprzedzone przez prezydenta miasta Krakowa, namiestnika z marszałkiem krajowym. Wjazd z dworca kolejowego odbędzie się w kierunku bramy Florjańskiej. W środku tej bramy prezydent miasta na czele rady miejskiej powita dostojnych gości krótką przemową, poczem odbędzie się dalszy wjazd ulicą Florjańską koło kościoła N. Pauny Marji do mieszkania w pałacu hr. Potockich.

Przed pałacem zgromadzą się na powitanie cesarzewiczostwa dostojnicy dworscy, duchowieństwo, władze cywilne i wojskowe i korpus oficerski. Przemówienia w tym miejscu nie będzie i nie odbędzie się żadne przedstawienie. O godzinie 10 rano przyjmowane będą władze i deputacje a mianowicie: 1) Dostojnicy dworu (tajni radcy i szambelanowie). 2) Duchowieństwo. 3) Szlachta. 4) Korpus oficerski. 5) Deputacja Wydziału krajowego. 6) Prezydent miasta z radą miejską. 7) Reprezentacja powiatowa. 8) Starosta, dyrektor policji, starosta górniczy, przełożeni urzędu pocztowego i telegraficznego, dyrektor powiatowej dyrekcji skarbu z kierownikiem ekapozytnyru krakowatorji skarbu. 9) Przewidy wyższego sądu krajowego, sądu karnego i handlowego i nadprokurator państwa. 10) Akademia umiejętności. 11) Re-

ktor uniwersytetu z senatem akademickim. 12) Szkoła sztuk pięknych. 13) Dyrekcja szkół średnich, państwowych szkół przemysłowych i seminarjów nancyjskich. 14) Przełożoństwo gminy kościoła ewangelickiego. 15) Przełożoństwo wyznawiołej gminy izraelskiej. 16. Izba handlowo-przemysłowa. 17) Izby adwokatów i izby notarialnej. 18) Wydział krakowski Towarzystwa gospodarskiego. 19) Towarzystwo tatrzańskie. 20) Deputacja stowarzyszenia weteranów.

O godzinie 1. w południe nastąpi zwiędzanie katedry, grobów królewskich, zamku na Wawelu, muzeum w Sukiennicach, Jagellonicum i nowego gmachu uniwersyteckiego, muzeum książąt Czartoryskich, gimnazjum św. Anny, szkoły żeńskiej św. Scholastyki, Akademii umiejętności, szkoły sztuk pięknych, pracowni Matejki i strzelnicy miejskiej.

O godzinie 6tej obiad. (Przedstawienie na obiad proszonych dam przez namiestnika).

O godzinie 8. wieczór wycieczka na Wole. Dnia 29. czerwca. O godzinie 7. rano cicha msza w kościele P. Marji. O godzinie 8. rano przegląd pułku ułanów. O godzinie 11. rano śniadanie. O godzinie 2. minut 36 popołudniu wycieczka koleją żelazną do Krzeszowic. O godzinie 7. powrót do Krakowa. O godzinie 9. wieczór przyjęcie u komendanta korpusu ks. Windiegrätzta.

Dnia 30. czerwca o godzinie 7. rano przegląd załogi wojskowej w Krakowie. O godzinie 11. rano zwiędzanie synagogi i szkoły na Kazimierzu. O godzinie 11 1/2 wycieczka do Wieliczki. O godzinie 1. w południe śniadanie w kopalni. Po powrocie do Krakowa o godzinie 6. obiad. (Przedstawienie zaproszonych dam przez namiestnika). O godzinie 9. wieczór przyjęcie u rektora wszechniy hr. Stanisława Tarnowskiego.

Dnia 1. lipca wyjazd z Krakowa, o godzinie 6. minut 30 zgromadzą się wszystkie władze cywilne i wojskowe, reprezentacje, duchowieństwo i damy w czasie wyjazdu cesarzewiczostwa na dworcu kolejowym celem złożenia hołdu pożegnającego. Cesarzewiczostwo arcyksięcia Stefana uda się z powrotem do Wiednia o godzinie 6. minut 55 (czas pragski), a arcyksiążę Rudolf uda się o godzinie 7. minut 20 (czas petersburski) w dalszą podróż do Tarnowa i Łańcuta.

Zdawałoby się nieobojętnym, aby przedstawiając arcyks. Rudolfa odpowiednio ubrany nasz kraj, zarzecz obnażając Go nieco z tem, co będąc u nas zabytkami szuki, o przeszłości naszej opowiada. Myślimy, że tak jak to była i gdzieindziej w Austrii, pp. konserwatorowie (każdy w swoim obwodzie) mogliby służyć Cesarzewiczostwu parze jako objaśniający. Przypominamy o tem komitetowi urządzającemu przyjęcie. Potrzeba to załatwić, gdy pp. konserwatorowie nie posiadają hierarchii, nie mają ani uczelnika ani starszych rangą między sobą. Wypada wskazać im stacje na których się znajdować powinni, poczynając od Krakowa, gdzie jest p. Łępkowski, a skończywszy na stolicy kraju, gdzie urzęduje p. Władysław Łoziński.

Z Tarnopola donoszą nam: Wystawa etnograficzna w Tarnopolu przybiera coraz inu, uowy korzystny obrót i obiecuje być wcale urozmaiconą. Od kiedy udało się komitetowi pozyskać ua protektora wystawy hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego, nastąpił w dotyczących przygotowaniach zwrot stanowiący. Komitet na chwilę nie wpał, że znany w krajn mecenas i właśnie w kierunku etnografii znakomity pracownik i znawca, jakim jest hr. Włodzimierz Dzieduszycki, nie odmówi komitetowi tam swego szczerego a wiele znaczącego poparcia, gdzie ono było i jest najbardziej pożądane.

Pod egidą przeto swego znakomitego protektora ma wystawa tarnopolska zapewnione powodzenie a ciekawa, charakterystyczne grupy etnograficzne podniosą jej urok.

Nieodwołanie atoli potrzebna jest rzecz, aby ocalić nadbuziańskie i nadniestrzańskie pospieszyły z odpowiedziami, aby możliwe życzenia mogły być uwzględnione. Bardzo bowiem zależy komitetowi na tem, aby ilość posyłek była jak najprzedziej w przybliżeniu znałą i aby takowe systematycznie i umiejętnie mogły być ułożone. Urządza zatem komitet wogóle każdego, kto jeszcze de-tychczas nie odpowiedział, aby się z tem pośpieszył.

Powódz na Węgrzech.

Kłeska, jakiej doznały Węgry, staje się coraz straszniejszą, przybierając z każdą chwilą groźniejsze rozmiary. Powódz wznaga się stale, gdyż stan wody ciągle się podwyższa, zajmując wskutek rozlewu coraz nowe terytorja. Miasto H. M. Vársárhely padło ofiarą, mimo, iż ota ludność pracuje nad ochroną wału. Koło miasta Makó ratują ostatnią linię ochronną, nie ma jednakże wielkiej nadziei, aby ją utrzymać, gdyż fundamenta wału są po części zupełnie zniszczone, po części są silnie podmyte. Budynki położone w niższej części Lele runęły podmyte wodą. Na dobietek sądzę jeszcze grad wielkości jaj kurzych, który zupełnie zniszczył winnice. Dzierżawcy zalanych miejscowości są jeszcze w tem okresie najniejszym położeniu, że ich kontrakty nie zawierają żadnej klauzuli na wypadek powodzi. W niedokniętych jeszcze powodzią miejscowościach wszędzie skoszono resztę zielonej pazenicy. Zalane miejscowości podpadają rabunkowi, przychwycono wielu lotrów, którzy na czołnach podpływają, rabując co napotkać. Nędra między zatopionymi jest niezmierna. Ostatnie telegramy brzmiały niemniej złowrogo. Komunikacja między Szegedynem a H. M. Vársárhely w kilku miejscach przerwana.

Szegedy dnia 9. czerwca. Minister komunikacji Gubriel Baross przybył tu wczoraj osobnym pociągiem i zwiędza powodzią nawiedzono miejscowość.

Makó 9. czerwca. Komunikacja między Makó a Vársárhely odbywa się już tylko za pośrednictwem czołn. Wysyłają zjad czołna do okolicznych wsi, aby ratować tamtejszych mieszkańców, których gwałtem potrzeba zmuszać do opuszczenia swych domów. Często dają oni znać, że już największe niebezpieczeństwo grozi, podpalając stogi siana. Wówczas udają się robotnicy na czołnach na ratunek. W ten sposób uratowano już wielu ludziom życie. Jedna taka ekspedycja przywołała dwie kobiety, matkę i córkę, które gwałtem wyrwane niebezpieczeństwu, ustraciły zmysły. Lele jest zupełnie wodą otoczone a nieszczęśliwie już zalane. Rozdają tu ludności chleb i słoninę. Mieszkańcy tutejszych okolic, którzy są ubogimi dzierżawcami biskupich dóbr, powoźdzą doprowadzić zostaną do kija żebrazego.

Hódmera-Vársárhely 9. czerwca. Wczoraj przerwano woda groble ko Pórgany, wskutek czego woda wlewa się na pola między Szegedynem a Pape. Kwotę 5000 zlr. daną jako pomoc państwową, zaczęli między powoździan rozdawać. Woda ciągle przybiera.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 10. czerwca.

* **Uroczystość Bożego Ciała** obchodzono wczoraj ze zwykłą okazałością. Wprawdzie deszcz wiszący bezustannie nad głowami uczestników, a nawet kroplący chwilami, nie przyniósł się do podniesienia uroczystości chwili, lecz mimo to, udział publiczności był bardzo znaczny, a posuwanie się wspaniałej procesji naokoło rynku przedstawiało obraz nadzwyczaj imponujący. Otarze ustawione były obok sklepu p. Stachewicza, przy bramie ratuszowej, obok kamienicy t. arcybiskupiej i koło sklepu Dymeta. Ceremonie kościelne sprawował ks. biskup Puzyna w towarzystwie kanoników i kleru; za baldachimem postępował namiestnik, marszałek krajowy, prezydent miasta na czele Rady miejskiej, profesorowie uniwersytetu, liczni reprezentanci władz rządowych i tłum publiczności. Jeneralijski wraz z świtą zajęły miejsce obok ratusza przy strażnicy pożarnej. Wiele urocy widok przedstawiały liczne procesje parafij lwowskich z dziewczętami w białej, to o różowych to o niebieskich przepaskach, z małymi dziećmi i rozpuszczonych złotych włosach, z chłopcami w komekach, dźwigającymi liczne otartyki, figury, emblematy kościelne i las chorągwi. Przed licznem duchowieństwem świeckiem posuwał się długi szereg zakonów, a bezpośrednio przed baldachimem kilkunastu mieszczan lwowskich w wspaniałych strojach polskich. W uroczystości wzięły także udział garnizon lwowski, pod wodzą pułkownika Kraumanna, korpus weteranów i Tow. „Harmonii“. Asystę dla ks. biskupa tworzyły dwie kompanie 30. pułku i muzyka 9. pułku piechoty. Kompanie te oddawały również przepisane salwy po ukończeniu ceremonii kościelnej przed każdym otarzem. Po skończeniu nabożeństwa zajęła liczna publiczność miejsca na przelazach gmachu namiestnictwa, gdzie odbyła się defilada garnizonu.

* **Rada miasta Lwowa.** Na środowym posiedzeniu uchwalono na naprawę dróg we wnętrzu miasta przed przyjazdem cesarzewiczostwa kwotę 5000 zł.

Dla wystawy krakowskiej uchwalono subwencję w kwocie 600 zł., a to 300 na ogólne cele wystawy a 300 na premie dla przemysłowców.

Stypendjum z fundacji Głowińskiego nadano uczniowi VII klasy Pechterowi Tadeuszowi.

Na budowę kanału betonowego w ulicy Puławskiego na Stryjaku, uchwalono kwotę 700 zł.

Dyrektor towarzystwa lecznicy lwowskiej uchwalono wypłacić naraz całoroczną subwencję w kwocie 600 zł.

Panu Emilowi Brajerowi pozwolono na otwarcie prywatnej ulicy przez realności l. 211 i 212 1/4 i na nazwanie jej ulicą Skopena. Dotychczasową ślepią ulicę, która te ulicy łączy z ul. Brajerowską, pozwolono nazwać ulicą Moniuszki.

Zatwierdzono na wniosek referenta p. Markiewicza wybór dawniejszego komitetu, zarządzającego zakładem św. Łazarza.

Uchwalono budowę kanału betonowego w ulicy Łyczakowskiej a to kosztem 8000 zł. Właściciele przyległych domów paćci mają według zwyczajnej normy, po 15 et. za metr zabudowanej przestrzeni.

Odrzucono podanie Jana Zawadzkiego, dawnego właściciela realności na placu Jabłonowskich, w której mieszczą się koszary obrony krajowej. Pan Zawadzki domagał się znowu od gminy zwrotu tej realności, która, zdaniem jego, na licytacji za tania nabyta została.

Sprawa teatru letniego usunięta została po raz trzeci z porządku dziennego.

Sekcja III postanowiła wyczyć i oznaczyć chorygiewkami plac w ogrodzie miejskim, naprzeciw ulicy Kraszewskiego, który potrzebny by był na teatr letni. Sekcja w ten sposób uodwodnił pragnie, że budowa teatru w tem miejscu byłaby z wielką szkodą dla ogrodu.

Stypendja w szkole ogrodniczej nadano Stefanowi Buczowski i Karolowi Orzechowskiemu.

Na posiedzeniu poufem udzielono trzechmiesięczny urlop p. Władysławowi Matkowskiemu, komisarzowi konceptomu magistratu. — Marji Mosoczy, wdowie po kancelisie miejskim, przyznano pensję wzdwoiu o rocznych 175 zł., a Józefie Smalskiej, wdowie po zmarłym koncepcie Wiktorze Smalskim, który nie był do emerytury uprawnionym, stała zapozatrzenie w rocznej wysokości 300 zł.

* **Rejent p. Zygmunt Rucki** w Nisku otrzymał urlop trzymiesięczny. Zastępcą tegoż zamianowany został rejent p. Jan Martynowicz z Rozwadowa.

* **P. Juliusz Witz**, rodem ze Lwowa, otrzymał na uniwersytecie wiedeńskim stopień doktora wszech nauk lekarskich.

* **Z uniwersytetu.** P. Juwenal Rozwadowski, rodem z Drohobycza w Galicji, otrzymał na uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw.

* **Mianowania.** Minister skarbu zamianował inspektora podatkowego, Aleksandra Onieul, starszym inspektorem podatkowym dla okręgu dyrekcji skarbowej w Czerniowcach. — Ministerstwo handlu zamianowało ofeajami pocztowymi, dotychczasowych asystentów pocztowych: Emila Hausberga we Lwowie, Henryka Ringlera we Lwowie, Jana Szydłowskiego w Stanisławowie, Ferdynanda Wolińskiego w Samborze, Franciszka Oleńskiego w Samborze, Gustawa Mochnackiego w Drohobyczu, Stanisława Witkowskiego w Rzeszowie, Edmunda Paoławskiego w Brodach, Władysława Glińskiego w Tarnopolu, Stanisława Serwatowskiego w Krakowie, Marjana Jastrzębskiego w Samborze, Józefa Rudnickiego we Lwowie, Józefa Tyszkowskiego we Lwowie, Józefa Dürstenfelda w Samborze, Emila Matkowskiego w Kołomyi i Władysława Sidorowicza we Lwowie, a dyrektora poczt i telegrafów pozostałi wszystkich w dotychczasowych miejscach służbowych.

Suplent ks. Zuzak mianowany został nauczycielem religii w gimnazjum saockiem.

* **Z armii. Militár Verod. Bl.** ogłasza następujący awans w obronie krajowej: Podpułkownik Karol Geppert mianowany pułkownikiem 67 bat.; kapitan I. klasy Teofil Rydziański definitywnym komendantem 76. bat.; kapitanami I. kl. Alojzy Altman w 60. bat., Al. Sedlaczek w 68 bat. W nieczynnej obronie: kapitanem Fr. Górski; porucznikami: Ludwik Ramułt, Stefan Jakubowski, Tadeusz Malina i rotmistrz II. klasy Hugo Królikowski; w audytoryjacie kapitanem I. klasy Wiktor Jaworski, August Koszar. — W żandarmerji porucznikiem podporucznik Józef Krynicki.

* **Odnaczenie.** Ludwik Bach, poborca podatkowy w Radowcach, otrzymał w uznaniu długoletniej, zasłużonej pracy złoty krzyż zasługi.

* **W Towarzystwie strzeleckiem** odbyła się wczoraj instalacja nowego króla kurkowego ze zwykłymi uroczystościami. Berko objął p. Michał Michalski, majster kowalski i fabrykant powoźów, radny miasta. Marszałkami zostali pp. Platowski i Dzikowski Alfred. Przy buku moździerzy i dźwiękach kapeli „Harmonii“ wprowadzono ich na strzelnicę. O godzinie 7. wieczorem rozpoczęła się tam uczta, na którą przybył też p. prezydent miasta Mochnacki.

* **Festyny i wycieczki** nie udały się wczoraj, pomimo że ańsze „Sokoła“ zapowiadały, iż pogoda jest zapewnią. O godz. 4. po południu mieliśmy ulewę — a deszcz padał z przerwami do późnej nocy. Pomimo to na Wysokim Zamku było wiele osób, których deszcz nie odstraszył wcale.

Festyn „Sokoła“ odłożony na jutro t. j. na sobotę dnia 11. b. m., odbędzie się w razie pogody z niezmiennym programem na górze Zamkowej. Komitet uprasza panie, które przyrzekły współdziałać w sprzedawaniu losów, by raczyły mimo powrotnych zawodów, przybyć takzawie na festyn.

Festyn akademicki odbędzie się w niedzielę d. 12. b. m.

Na dochód kolonij wakacyjnych urzędu komitet pań w niedzielę dnia 19. b. m. jarmark na Wysokim Zamku.

Kapela „Harmonii“ wczoraj i dzisiaj nie uprzyjemniła nam rannego pobytu w ogrodzie miejskim. Czy trąby zespuły się do reszty?

* **Do listy adwokatów w Tarnopolu** wpisani zostali: dr. Adolf Langer i dr. Juda Wiktor Landesberg.

* **Majówka Towarzyska** stowarzyszenia drukarzy lwowskich „Ognisko“, która miała się odbyć d. 12. czerwca, została z przyczyn od komitetu niezależnych na czas nieograniczony odłożona.

* **książki szkolne.** Podczas ostatniej dyskusji budżetowej, minister oświaty Gautsch ze względu na liczne skargi co do zanadto częstych nakładów ksiąg szkolnych, oświadczył, że najrychlej temu zaradzi. W wykonaniu tego przyrzeczenia, wybraną została niedawno temu w ministerstwie oświaty komisja specjalna, której poruczone przedłożenie odnośnych propozycji. Donoszą właśnie, że wydanem zostanie rozporządzenie orzekające, iż na wypadek jeżeli nie zachodzi konieczna potrzeba, w przeciągu 10 lat nie wolno ksiąg szkolnych zmieniać co do tekstu ani też ewentualnie robić nowych nakładów. Rozporządzenie to jest bardzo pożytecznem, szczególnie ze względu na uboższą młodzież szkolną. Tej samej komisji polecono także usunąć książki, które co do tekstu uważać można za rażące.

* **Czy to konsekwencja?** Wszystkie pisma polskie w Galicji urzędziły przed kilku laty kampanię przeciwko polakozerzej *Neue fr. Presse*. Agitacja ta miała przynajmniej ten skutek, iż niewiasty nam dziennik wiedeński, zaprzestano peneruować w niektórych kasynach i lokalach publicznych. W ostatnich dniach wyczytaliśmy z wielkim zdziwieniem w dziale ogłoszeń dwóch tutejszych pism porannych reklamy dla *Neue fr. Presse*. Przypuszczamy, że stało się to skutkiem niewagi administracji tych pism, których uwagę zwracamy na to, że przecież nie wypada chwalić tego na czwartej stronie, co się na poprzednich kolumnach potępa.

ARTYKUŁÓW CHIRURGICZNYCH dobrze zaopatrzony skład, jako to:

Baloniki do rozpylania podwójne. Bongies i katetry. Bongies woskowe. Cerata gumowa nieprzemakalna. Clisoirs. Flaszki na mleko. Flaszki do ssania. Flaszki moczowe. Flaszki moczowe podrzędne. Gąbki do gardła. Gąbki paryskie. Garnitury do flaszek do ssania. Garnitury do lejek Hegara. Garnitury do ssania. Irrigatory do podróży. Kanki z kauczuku i kości.

Kanki maciczne. Katetry dla koni. Kloso-pumpy. Klystiry dla koni i bydła. Kropplomierze. Lejki Hegara z blachy, kauczuku, uiklu i szkła. Miedzianki kauczukowe dla chorych. Napierśniki. Obrączki na nagniotki. Ochraniacze od pomazań. Odciągacze mleka. Opaski gumowe. Papier gutaperchowy. Papier pergaminowy. Pęcherze rybie.

Pędzelki do gardła. Pędzelki do ocz. Pesarja. Pierścienie gumowe. Pierścienie gumowe ząbkowane. Pierścienie maciczne. Poduszki gumowe. Pończochy gumowe przeciw kurczom. Prezerwaływy gumowe. Prezerwaływy damskie. Przepaski perjodyczne. Prześcieradła gumowe. Przynależności do irrigatorów. Rypki do ssania. Rozpylacze do perfum. Rozpylacze do proszku.

Słuchawki kanc ukowe. Sondy żółatkowe. Suspen-sorja. Wata Brunsa do opatrywania. Wata szpitalna. Weże gumowe. Wkraplace do ocz. Woreczki perjodyczne. Wstrzykawkę gruszkowe. Wstrzykawkę gumowe, metalowe i szklane. Wstrzykawkę do iniekcji. Wstrzykawkę maciczne kauczukowe. Wstrzykawkę do proszku na owady. Wstrzykawkę do ran. Zbiorniki moczowe.

poleca

Józef Hanke we Lwowie

SKŁAD FARB I HANDEL MATERJAŁÓW

pod „Czarnym Psem“



Rynek 1. 38 we własnym domu.

Z powodu zwinięcia gospodarstwa jest na sprzedaż za bardzo przystępną cenę

Młocarnia

dolna z wytrząsaczami i lekkim 4-konnym kieratem, fabryki Clayтона i Shuttlewortha, w zupełnie dobrym i do użytku zdającym stanie. Bliszej wiadomości udzieli Zarząd dóbr Hawłowice górne, poczta Pruchnik. 2214 2-3

Na sprzedaż „Villa Zacisze“ położona przy zbiegu ulic Gołębkiej i Kalcejskiej. 2239 3-3

Dla P. T. panów OFICERÓW mieszkania Gołębka 12. 2239 3-3

Dr. Lesław Gluziński, były asystent uniw. Jagiellońskiego ordynuje w bieżącym sezonie, jak w latach poprzednich w Szczawnicy w domu „Nad Zdrojami.“

Kantor komisowy koncesjonowany P. Teyssandier i Chojecki w Poznaniu

może sumiennie polecić Wnych PP. Chlebodawcom Ochojalistów płci obojga, zaopatrzonych w jak najchlebniejszą świadectwa, a mianowicie rzadzców, ekonomów, leśników, kasjerów, ogrodników, kucharzy, służących, gospodarzy, panien służących, jako też naukowców, inżynierów, lekarzy, nauczycieli domowych wszelkiej narodowości. 2247 1-3

A. Szarlowski. „Monografia Stanisławowa i powiatu stanisławowskiego“ pod względem historycznym i geograficzno-statystycznym, z planem miasta i mapą powiatu stron 400 i zhr 80 et. Nakładem księgarni W. Doboszyńskiego w Stanisławowie. 2254 1-1

C. k. uprzyw. galic. akcyjny Bank hipoteczny sprzedaje po kursie dziennym 5% Listy hipoteczne jakoteż 5% Premiowane Listy Hipoteczne Zlecenia z prowincji wykonuje się odwrotną pocztą bez prowizji. 1762 17-9

Zdolnego ajenta miastowego do sprzedaży szmirglu i towarów szmirglowych poszukuje się za wysoką prowizją. Ci, którzy mają już zastęstwo fabryk maszyn mają pierwszeństwo Oferty pod U. L. 7471 do Otto Maass, w Wiedniu, I. Wallfischgasse 10. 1044 1-3

SERCE. Najnowsza powieść Edmunda de Amius wyszła w przekładzie polskim nakładem KSIĘGARNI POLSKIEJ L. K. Bartosiewiczowej we Lwowie i jest do nabycia we wszystkich księgarniach. Cena zhr. 2, z przesyłką pocztową 2223 zhr. 2.20. 3-6

Dla c. k. armii, obrony krajowej i pospolitego ruszenia. Skórę na bębny (Tromelfelle) we wszystkich wielkościach. Władra do polienita składane (Trinkeimer), Vaselina (tuszcz na skórę). Lakier do rzemieni. Lakier do żelaza. poleca Alojzy Hübner Lwów, ul. Karola Ludwika 1. 13. dawniej cukiernia Rotlendera.

Do sprzedania Realność pod liczbą 152 w Zamarstynowie.

w obrębie miasta, składająca się z domu frontowego — oficyn, zabudowań stajennych, wozowni, chlewoń, komórek, szopy otwartej, ogród owocowy i jarzynowy, dwie studnie w podwórzu — frontem do głównego góścina, 70 sążni długości — budynki z wolnymi latami od podatku. Bliszej wiadomości udzieli p. Leopold Warchałowski, budowniczy miejski ulica Jagiellońska 1. 14. oficyna 3 piętro.

WI NA butel kowe z król. węg.

Centralnej PIWNICY WZOROWEJ zostającej pod nadzorem i kontrolą król. węg. Ministerstwa handlu Białe i czerwone, stołowe, deserowe i kuracyjne TOKAJE, według szczególnych cenników które rozseła na żądanie i poleca handel ST. MARKIEWICZA we Lwowie, 1703 1-7 wyłączny zastępca dla Galicji.

Z powodu przybycia do Galicji Jego Cesarskiej Wysokości NASTĘPCY TRONU ARCYKSIĘCIA RUDOLFA poleca A. KRZYSZTOFOWICZ we Lwowie, plac Halicki 1. 2 wszelkie dekoracyjne i iluminacyjne artykuły jako to: orły i herby austriackie, belgijskie, polskie, bawarskie, ruskie, miasta Lwowa, Galicji, miasta Czerniowiec i Bukowiny na dykturze i plastyczne, różnorodne herby na jućie, korony austriackie, inicjały, biusta, medaliony z popiersiami ze sztukaterji, chorągwie i flagi wszelkich krajów i rozmiarów, draperje z różnych materji, festony plastyczne i z choiny, transparenta różne, latarnie, lampiony, lampki gelatynowe itp. itp. Zamówienia uprasza się najpóźniej do 20. czerwca r. b. zgłaszać, gdyż po upływie tego czasu nie będą w możności, wszystkim życzeniom zadosyć uczynić.

Ceny niższe. PARKIETY w wielkim wyborze po cenach poczynawszy od 1 zhr. 85 et. za metr kwadratowy — poleca FABRYKA PAROWA Braci Wczelaków we Lwowie.

SKŁAD KOMISOWY SZYRTINGI, SZYFONY sztuka 40 metrów od zhr. 8-20 do zhr. 18-50, metr od 20%, et. do 47 centów. PŁÓTNA górskie bawełniane (lepsze od weby King) sztuka 23 mtr. od zhr. 6-20 do zhr. 7-65, 1 metr od 26 1/2 et. do 33 cent. Creasy, Dymki, Brylantyny, Piki, Oxfordy, Floridasy poleca skład Ed. Oberleithnera Synów we Lwowie, plac Marjacki 1. 8. Cennik fabryczny na żądanie franco.

Dr. Berger specjalnie dla chorób płciowych. Poradnik jego 1 zł. 20 ct. Ul. Karola Ludwika 1. 7. (1892) Ordynacja dyskretna. 13 ?

Podróżujących za prowizją z zawodu rolet drewnianych i żaluzji przyjmie za wysoką prowizją A. Hausdorf, fabrykant rolet i żaluzji w Braunsdorf pod 2222 Braunsau w Czechach. 3-16

Po cenach fabrycznych wyroby c. k. uprzyw. fabryki B. Schrolla Syna w Braunau: Szirtingi, Szyfony, Creasy, Dymki, Brylantyny, Oxfordy, Weby górskie itp. poleca Magazyn F. KNAUER I SYN pod „Złotym Lwem“ we Lwowie.

TOWARZYSTWO Wzajemnego Kredytu w Krakowie pod zarządem Towarz. krakowskiego Wzajemnych Ubezpieczeń wypłaca swoim członkom za rok 1886 6% dywidendy względnie dodatkowo 1% do poprzednio już wypłaconych 5% od udziałów wniesionych do dnia 1. Października 1886. Dywidenda odebrana być może w kasie Towarzystwa w Krakowie, lub we filji we Lwowie, tylko za okazaniem książeczki udziałowej, nieodebrana zaś do 31. grudnia 1887 dopisuje się do udziału w myśl §. 6. statutów. Kraków, 6. czerwca 1887. 2243 3-3

Zaproszenie. Z powodu że zwolane na dzień dzisiejszy Ogólne Zgromadzenie członków nie przyszło dla braku kompletu do skutku, Rada nadzorcza Spółki handlowo-rolniczej w Stanisławowie zarządza z ograniczoną poręką zaprasza członków tejże Spółki na

Ogólne doroczne Zgromadzenie, które się odbędzie w niedzielę dnia 26. czerwca b. r. o godz. 11. rano w lokalu stanisławowskiej Rady powiatowej. Porządek dzienny: 1. Odczytanie protokołu z ostatniego ogólnego Zgromadzenia. 2. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności za r. 1886. 3. Sprawozdanie komisji rewizyjnej z zankuiccia rachunków za r. 1886. 4. Wnioski Rady nadzorczej w sprawie zmiany statutów. 5. Wylosowanie i wybór dwóch członków do Rady nadzorczej, jakoteż wybór jednego członka w miejsce zmarłego śp. Ryszarda hr. Rozwadowskiego. 6. Wnioski członków. 2203 1-3 Stanisławów 8. czerwca 1887. S. Brykczyński. Prezes. K. Ładomirski. zast. sekretarza.

Skład fabryczny płócien BERNH. BEERA SYNÓW w Bernie Fröhlichergasse, wysyła za pobraniem: Kamgarn letni reaztka 6 1/2 mtr na 6 zhr. 3. jak długie zapas wystarczy. Wszystkie gatunki towarów płociennych. Wzorki i cenniki gratis i franco. 1264 3-10

SANTAL DE MIDY Essencja z cytrynianu drzewa sandałowego z Bombay, najzupełniej czysta, w kapsułkach zawarta jest znacznie skuteczniejszą aniżeli kopan i kuba. Czyni niepotrzebnym użyczenie wszelkich szprycowań i w przeciągu dni trzech uleca wszelkie najdolegliwsze i najwięcej zastarzałe rzeżączki, nie utrudzając żołądka i nie udzielając nieprzyjemnej woni uryne. SKŁAD W PARYŻU, 8, ULICA VIVIENNE I W GŁÓWNYCH APTEKACH We Lwowie w apt. pp. Mikolaseha, Wewiórskiego, Ruckera i Sklepińskiego.

Wylosowane listy zastawne, obligacje i losy wypłaca także przed terminem zapadłości bez potrącenia prowizji AUGUST SCHELLENBERG Dom bankowy i kantor wymiany we Lwowie. Wydawnictwo gazety losowań „Nadzieja“.

Koncesjonowane przez Wys. c. k. Namiestnictwo BIURO WYWIADOWCZE ogłoszeń, komisowe i kantor sług O. ISKRZYŃSKIEGO (dawniej Grzegorza Bogdanowicza) w Stanisławowie, przy ulicy Kazimierzowskiej, w kamienicy Wgo Dankiewiczza.

Pośredniczy w kupnie, sprzedaży lub zamianie dóbr ziemskich, folwarków, kamienio, realności, lasów, machin rolniczych, zboża, wiktuałów itp. jakoteż w wyszukaniu dzierżaw i najmie pomieszkań; udziela kupującym jasnej informacji w każdej galezi gospodarzej — wysyłając ze swej strony na żądanie specjalnych rzeczoznawców i taksatorów, pod umówionymi a bardzo przystępnymi warunkami. Rekomenduje i dostarcza ofcjalistów prywatnych wszystkich kategorii, nauzcycieli domowych, gowernantek, bon, panny służące, rzemieślników dworskich, jakichkolwiek robotników i każdego rodzaju służby bogja pteł. Przyjmuje w komis uskutecznianie wszelkich potrzeb z prowincji, następcza pożyczki pieniężne na hipotekę i wyrabia wizę paszportów. Utrzymuje specjalny przegląd wszelkich do sprzedania i najęcia domów, realności — za opłatą 50 et. Umieszcza pp. Studentów na wikt i stancję w przyzwoitych domach. Wszytkim c. k. Władzom rządowym i autonomiznym rekomenduje bezpłatnie rutynowanych w zawodzie kancelaryjnym dyktarjuszy. Za pośrednictwem pobiera od kapitałów w interesie działających do 1.000 zł. według umowy, od 1.000 zł. do 10.000 zł. 2 pret., od 10.000 do 30.000 zł. 1 1/2 pret., od 30.000 do 50.000 zł. 1 pret., nad 50.000 zł. 1/2 procent. Biuro przy zawiązaniu rozlicznych stosunków zastawia wszelkie zlecenia spiesznie i z największą sumiennością, spodziwewa się przeto licznego poparcia ze strony Szanownej Publiczności, tem bardziej, że zadaniem biura jest przez możliwe uprzysiężenie e warunków pośrednictwa, uwolnić Szanowną Publiczność od wyszkiwani niesumiennych ludzi. 2215 2-2

Ces. król. uprz. galic. akcyjny BANK HIPOTECZNY wydaje od dnia 1. kwietnia 1887 r. poczynawszy we Lwowie i przez filje w Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu Asygnaty kasowe 3 1/2% platne w 30 dni po wypowiedzeniu, 4% „ „ „ 60 „ „ „ 4 1/2% „ „ „ 90 „ „ „ Laowo, dnia 1. kwietnia 1887. Dyrekcja. 1765 18-7 (Przedruk nie będzie płacony.)

IAN IHNATOWICZ poleca wypróbowane i niezawodne środki kosmetyczne odszczególnione 7 medalami zasługi i 2 dyplomami uznania. Woda ateńska, zapobiega tworzeniu się łupieżu na głowie, ożywia, utrwała barwę i połysk włosów. Flakon 80 et. Olejek chino-taninowy. Działa znakomicie na porost włosów. Już po użyciu jednej flaszki można spostrzedz skutek — Cena 1 zł. 20 et.

Esencja miętowa do płukania ust, oprócz przy-rzeczającego smaku i zapachu, bardzo korzystnie wpływa na dźwięślia i zęby — Flakon 50 et. Proszek roślinno-alkaliczny, do czyszczenia zębów Nadaje perłową białość, usuwa kamień i kwasy, które sprowadzają ból i próchnienie zębów. Pudełko 30 i 60 et. ORIENTALINA (pudr płynny) nadaj: twarzy piękną i przyjemną białość, odświeża pteł i konser-uje. Cena 1 zhr., gabczka 10 et. Białe i piękne ręce! otrzymuje się po kilku razowym natarciu KREMEM ROŚLINNYM stoik 80 centów GRYSIK toaletowy do mycia rąk dla wydelikatnienia zgrubiałego naskórka. Pudełko 25 et. Proszek do czyszczenia paznokci dla nadania białości, różowego odcienia i pięknego połysku. udełko 25 et. Nabyć można we LWOWIE w sklepach własnych: ul. Kopernika 1. 3. hotel Europejski i ulica Halicka róg Wałowej. W KRAKOWIE Sukiennice 1. 20. W CZERNIOWCACH Rynek 1. 2. oraz we wszystkich pierwszorzędnych sklepach i aptekach.